

## **Rozmowa, autobiografia i sztuka życia (Michała Głowińskiego)**

Jerzy Madejski

JERZY MADEJSKI Uniwersytet Szczeciński

## ROZMOWA, AUTOBIOGRAFIA I SZTUKA ŻYCIA (MICHALA GŁOWIŃSKIEGO)

Michał Głowiński, Grzegorz Wołowiec, CZAS NIEPRZEWIDZIANY. DŁUGA ROZPRAWA BEZ PANA, WÓJTA I PLEBANA. ROZMOWA-RZEKA. (Indeks nazwisk: Jan Jaroszuk). Warszawa 2018. „Wielka Litera”, ss. 494, 2 nlb.

Ta książka wydaje się ważna z wielu powodów. Zaczynijmy od edytora: tom został opublikowany przez oficynę specjalizującą się w literaturze pięknej. A przecież *Czas nieprzewidziany* traktuje o tematyce naukowej, która nie jest zajmująca dla szerszego adresata. Co zatem może być w nim interesujące dla zwykłego odbiorcy? Zapewne przynależność gatunkowa książki – *Czas nieprzewidziany* to autobiografia. Ta forma zaś jest dzisiaj ekspansywna i chętnie czytana. Nadmienmy, iż mamy do czynienia z autobiografią historyka i teoretyka literatury, lecz także pisarza. Znane dokonanie literackie Głowińskiego stanowią *Czarne sezony*<sup>1</sup>. Zdaję sobie sprawę, że to sformułowanie niefortunne, bo to książka wspomnień z okresu Zagłady. Ale przecież Głowiński jest twórcą wielu innych tomów opowiadań. Zresztą doczekały się one licznych świetnych komentarzy. Myślę o recenzjach, szkicach oraz rozdziałach w publikacjach autorskich i zbiorowych. Zwłaszcza analizy *Czarnych sezonów* wzbogaciły naszą wiedzę o Holokauście i rzuciły światło na koszmar życia w ukryciu w okresie wojny<sup>2</sup>. Komentowano wnikliwie również *Kręgi obcości*<sup>3</sup>.

Warto zwrócić uwagę, że *Czas nieprzewidziany* to tytuł literacki. Odsyła do tych utworów, które obiecują nam zrozumienie natury przemijania, a więc odsłaniają tajemnicę egzystencji. Pamiętamy, iż założycielska autobiografia w naszym kręgu kulturowym, *Wyznania*, zawiera właśnie fragmenty dociekań temporalnych, kluczowych dla zrozumienia życia człowieka. W księdze 11 czytamy:

Bo czyż można by mierzyć przeszłość, której już nie ma, albo przyszłość, której jeszcze nie ma? Chyba że ktoś odważy się twierdzić, że mierzy to, co nie istnieje! Wniosek jest taki, że uświadamiać

<sup>1</sup> M. Głowiński, *Czarne sezony*, Warszawa 1998.

<sup>2</sup> A. Ubertowska, *Świadectwo, trauma, głos. Literackie reprezentacje Holokaustu*. Kraków 2007, podrozdz. *Między „słownikiem Zagłady” a figurą autobiografii* (Michał Głowiński).

<sup>3</sup> Zob. „Kwartalnik Artystyczny” 2010, nr 2. – A. Hellich, *Gry z autobiografią. Przemilczenia, intelektualizacje, parodie*. Warszawa 2018, rozdz. *Aneks. Ekspresja w autobiografii. Na przykładzie twórczości Michała Głowińskiego*.

sobie czas i mierzyć go można tylko wtedy, gdy on właśnie przemija. Kiedy przeminął – już to jest niemożliwe, bo go nie ma<sup>4</sup>.

Dodajmy, iż jeden z XX-wiecznych autobiograficznych traktatów powieściowych opatrzony został tytułem *W poszukiwaniu straconego czasu*. A wątki Proustowskie pojawiały się w analizach Głowińskiego, np. gdy pisał o *Niecierpliwych* Zofii Nałkowskiej.

Ale w *Czasie nieprzewidzianym* nie chodzi tylko o literaturę. Głowiński jako doświadczony człowiek oraz jako intelektualista i nauczyciel jest przygotowany na udzielenie lekcji życia. Najpełniej przedstawia ją w części ostatniej, *O starości*. Znamienne, że jakkolwiek cała książka ma charakter dialogowy, to tu dominuje raczej monolog, który poświadcza formuła: „Zadam pytanie sobie samemu [...]” (s. 470). Symptomatyczne, że jeśli we wcześniejszych partiach *Czasu nieprzewidzianego* literatura, a zwłaszcza poezja, stanowi niezbywalny składnik egzystencji, to kondycję człowieka w starości określają inne jeszcze elementy. Właściwie eksponowane są dwie formuły, które służą konceptualizacji wieku późnego. Pierwsza dotyczy przeżycia Zagłady. Głowiński wspomina o „poholokaustowym witalizmie” (s. 472). Chodzi o oddanie uczucia, które niełatwo nazwać, bo przecież nie o „radość” z tego, iż się przetrwało Zagładę. Stąd Głowiński wykorzystuje archaizm, pisze, że „jest kontent, że żyje [...]” (s. 472). To wyznanie nie ma charakteru religijnego, raczej filozoficzny. Wiązałoby się z koncepcjami głoszącymi pochwałę życia. A także z tymi ujęciami, które wskazują na potencjalność człowieka, a nie na jego istotę. Głowiński jeśli nie musi (interpretując literaturę), nie zapuszcza się na obszary filozofii, choć w jego znakomicie przygotowanych antologiach znajdziemy teksty z różnych dziedzin nauki. W każdym razie formuła „jestem kontent, że żyję” może być objaśniana filozoficznie. Przypomina koncepcje tych myślicieli, którzy pytali o to, co stanowi rewers życia. Owa kwestia przypomina filozofię Jeana-Paula Sartre'a. Poznawał ją Głowiński, gdy zajmował się teorią współczesnej powieści francuskiej.

Druga formuła ma charakter estetyczny. Głowiński wspomina, że w okresie starości zajmuje go problem fabuł przerwanych. Pisarz i tu odsyła do swoich opowiadań, do *Małych szkiców*. Z tej perspektywy, jak zauważa, „życie jest czekaniem na to, jak takie czy inne fabuły się rozwiążą” (s. 474). Ciekawe, iż wymienione formuły pozostają wobec siebie w napięciu. Z jednej strony, pochwała życia, a więc uczestnictwa, z drugiej – satysfakcja kibica (sam Głowiński używa metaforyki sportowej). Zresztą ostatecznie górę bierze aktywizm. Badacz w późnym okresie swego życia nie dystansuje się wobec sporów politycznych. Zabiera głos. I nie są to chłodne komentarze, lecz z pasją wypowiedane osądy, również o poszczególnych osobach ze świata akademickiego (wspomina o „wojnie na chamstwo” (s. 478)). A i cały tom rozmów stanowi poświadczenie czynnej działalności naukowej i publicznej.

Ostatnia część *Czasu nieprzewidzianego*, poświęcona *ars vivendi*, ma – jak już nadmieniałem – znaczenie dla szerszego odbiorcy. Możemy dowiedzieć się nie tylko, czym jest w wypadku naukowca satysfakcja zawodowa, lecz także – egzystencja

<sup>4</sup> Św. Augustyn, *Wyznania*. Przekł., posł., kalendarium Z. Kubiak. Wyd. 3, popr. Warszawa 1987, s. 286.

sensowna i „życie spełnione”. Warto przypomnieć, że w publikacjach przewodnikowych eksponowane miejsce zajmują książki Viktora E. Frankla, więźnia Auschwitz, twórcy koncepcji logoterapii, autora poradnika *Człowiek w poszukiwaniu sensu*<sup>5</sup>. Skąd to odniesienie? Wydawca na ostatniej stronie okładki eksponuje właśnie słowa pisarza o „pobycie za murami getta” i o „życiu дарowanym”.

Ale opowieść Głowińskiego jest pasjonująca w kontekście naukoznawczym, gdy pytamy np. o to, jak uprawianie jakiejś dyscypliny wpływa na rozumienie świata. Takie zagadnienia zajmują dzisiaj przedstawicieli rozmaitych dziedzin. M.in. Bartosz Brożek stwierdza, że „myślenie prawnicze opiera się na równoczesnym wykorzystaniu i współpracy trzech mechanizmów poznawczych – intuicji, wyobraźni i rozumienia języka”<sup>6</sup>.

Nie mam pewności, czy właśnie te mechanizmy poznawcze są wyróżnikiem tylko myślenia prawniczego. Wspominano też o wielkiej wadze wyobraźni (literackiej) w naukach ścisłych<sup>7</sup>. Znajdziemy немало dociekań na temat pożytku z imaginacji w socjologii<sup>8</sup>. Istotnie, warto pytać, co stanowi wyróżnik światopoglądu zbudowanego na czytaniu literatury. Czy dałoby się na podstawie analizy *Czasu nieprzewidzianego* odpowiedzieć na takie pytanie? Czy moglibyśmy się pokusić o taką rekonstrukcję licznych publikacji Głowińskiego, aby wydobyć z nich to, co równocześnie istotne w literaturze, ważne w polityce i niezbywalne w życiu publicznym? Spróbujmy.

Sądzę, że jednym z najistotniejszych rozdziałów *Czasu nieprzewidzianego* spółki Głowiński i Wołowicz jest część *O interpretacjach*. Mówi w niej badacz o fascynacjach literackich, o olśnieniach estetycznych. Przedstawia komentarze do swoich książek, wspomina o planach naukowych, z których nie wszystkie zostały zrealizowane, a zwłaszcza obszernie analizuje prace o wybitnym poecie polskim, Bolesławie Leśmianie. Na pytanie Wołowca: „Co w twórczości Leśmiana jest dla Ciebie tak trwale pociągające?”, uczony odpowiada:

W przypadku Leśmiana kwestią podstawową jest jego język. Mnie język poetycki Leśmiana interesował szczególnie, dlatego że w tym języku dzieje się niezwykle dużo. W istocie każde słowo jest warte komentarza, próbowałem takie właśnie komentarze pisać. [s. 293]

Następnie mówi o swoich dwóch książkach o Leśmianie, małej i dużej. Mała to tom wydany w serii „Biblioteka Analiz Literackich”<sup>9</sup>, zawierający znakomite wykładnie liryki. Duża to *Zaświat przedstawiony*<sup>10</sup>. Jego pierwsza edycja ukazała się w 1981 roku. I właśnie do tego tomu Głowiński się odnosi:

Tytuł książki nawiązuje do jednego z motywów niezmiernie ważnych w poezji Leśmiana, mianowicie do jego fantazji na temat świata po śmierci. Ale też jest żartobliwym nawiązaniem do słynnej formuły Romana Ingardena „świat przedstawiony”. [s. 294]

<sup>5</sup> V. E. Frankl, *Człowiek w poszukiwaniu sensu*. Przeł. A. Wolnicka. Warszawa 2009.

<sup>6</sup> B. Brożek, *Umysł prawniczy*. Kraków 2019, s. 17.

<sup>7</sup> Zob. np. A. N. Whitehead, *Nauka i świat współczesny*. Przeł. S. Magala. Warszawa 1988.

<sup>8</sup> Zob. C. W. Mills, *Wyobraźnia socjologiczna*. Przeł. M. Bucholc. Red. nauk., przedm. do wyd. pol. J. Mucha. Warszawa 2007.

<sup>9</sup> M. Głowiński, *Wiersze Bolesława Leśmiana. Interpretacje*. Warszawa 1971.

<sup>10</sup> M. Głowiński, *Zaświat przedstawiony. Szkice o poezji Bolesława Leśmiana*. Warszawa 1981.

To pierwsze nawiązanie wydaje się oczywiste, drugie – raczej nie. Mówi jednak dużo o staranności uczonego w opatrywaniu książek tytułami. A sama ta nazwa wiele znaczy dla rozumienia polonistycznego światopoglądu Głowińskiego. Tytuł: *Zaświat przedstawiony*, łączy najważniejszy bodaj temat Leśmiana oraz dyskutowaną szeroko w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku kategorię struktury dzieła literackiego. Jak wiemy, strukturalizm warszawski adaptował do swojej koncepcji utworu niektóre składniki fenomenologicznej koncepcji literatury.

Trzeba przypomnieć, że Głowińskiego interpretacje utworów autora *Napój u ciemistego* są powszechnie uznawane zarówno przez polonistów, jak i przez slawistów oraz komparatystów. Tylko książka *Zaświat przedstawiony* zawiera olśniewające interpretacje liryki Leśmiana, a także kategorie analityczne, które przydały się w problematyzowaniu innych poetów i poetyk. To Głowiński jako pierwszy u nas wykorzystał epifanię w interpretacji literatury – jako kategorię poznania, nie zaś religii (*Słowo i pieśń, Od poznania do epifanii*). Wprowadził również do interpretacji literatury koncepcję Giambattisty Vica, którą i dzisiaj interesują się literaturoznawcy oraz naukowcy różnych orientacji badawczych, choćby konstruktywiści (*Leśmian, czyli poeta jako człowiek pierwotny*). Dodam jeszcze, że także po wydaniu książek monograficznych Głowiński pisał świetne szkice o Leśmianie. Opublikował np. esej z dziedziny literaturoznawczej mikrologii o ptasim świecie autora *Sadu rozstajnego* i muszą go uwzględniać zwolennicy współczesnej zookrytyki<sup>11</sup>.

O zakresie oddziaływania Głowińskiego jako badacza twórczości Leśmiana łatwo się przekonać przeglądając książkę Małgorzaty Gorczyńskiej<sup>12</sup>. W dociekliwej analizie pokazuje ona wpływ Głowińskiego na recepcję Leśmiana, a odniesienia do autora *Zaświata przedstawionego* znajdziemy na 70 stronicach. Dodajmy jeszcze, że Głowiński zainteresował się poetą w szkole średniej. Z wdzięcznością wspomina nazwisko polonistki, która poleciła uczniowi wiersze do lektury. O Leśmianie pisał też pracę magisterską (pod kierunkiem Jana Kotta), ale o jej tytuł Wołowiec nie zapytał.

A zatem Leśmian to bodaj najważniejszy dla Głowińskiego poeta, który jednocześnie zajmuje wyjątkowe miejsce w literaturze polskiej. Zresztą niejako przy okazji badacz podaje intrygującą linię poezji polskiej:

Zajmowałem się językowymi kategoryzacjami świata w tej poezji, zajmowałem się rolą zagadki i tak dalej. A także poszczególnymi wierszami, które starałem się zinterpretować. Wiersze Leśmiana są tak niezwykle i tak bogate w znaczenia, że każdy wymagałby osobnej rozprawy. Pod tym względem Leśmian dorównuje największym, Kochanowskiemu, Mickiewiczowi i Słowackiemu. [s. 294]

W *Czasie nieprzewidzianym* o Leśmianie powiedziano sporo, Stanisława Jerzego Leca wzmiankuje się tylko raz. A i temu twórcy Głowiński poświęcił znakomite studia. W jednym z nich, zatytułowanym *Aforyzmy, fraszki, liryki*, zajmował się konstrukcją podmiotu w *Myślach nieuczestnych*, który był zbudowany inaczej niż w klasycznej aforystyce:

Podmiot ów jest przekonany nie tylko o względności rzeczy, ale także o względności swoich sfor-

<sup>11</sup> Zob. M. Głowiński, *Świat ptasi w poezji Bolesława Leśmiana*. W: *Monolog wewnętrzny Teliney i inne szkice*. Kraków 2007.

<sup>12</sup> M. Gorczyńska, *Miejsca Leśmiana. Studium topiki krytycznoliterackiej*. Kraków 2011.

mułowań. Ironizuje własną postać dlatego, że w istocie nie potrafi dać jednoznacznego ujęcia danej sprawy<sup>13</sup>.

Następnie Głowiński cytuje jeden ze znanych aforyzmów z *Myśli nieuczesanych*: „Co to jest Chaos? To ten ład, który zniszczono przy Stworzeniu Świata”, a wreszcie podaje znakomitą wykładnię tych zdań<sup>14</sup>. Leca się u nas przywołuje, ale nie tak często interpretuje. Oto podsumowanie Głowińskiego:

W cytowanej wyżej maksymie narzucającym się czynnikiem jest kontrast pomiędzy znaczeniem „ładu” i „chaosu”. Względność uczestniczących w aforyzmie słów odbiera mu jego pewność i niezmiennosc. Lec nie zabiega o ujmowanie zjawisk w stanie zakrzepłym i doskonałym, usiłuje raczej wydobyć na jaw istniejące w nich sprzeczności. Zaznacza je zwykle przez swoiste konstrukcje językowe, element sprzeczności staje się ich składnikiem<sup>15</sup>.

Interpretacje Leca, również te dawniejsze, bo szkic o *Myślach nieuczesanych* był pisany jeszcze w warunkach cenzury, stanowią podstawę dla zrozumienia książek Głowińskiego o nowomowie. Wolno nawet zaryzykować stwierdzenie, że właśnie w koncepcji języka i w filozofii Leca znajdziemy zaplecze do analiz języka publicznego; że autor *Myśli nieuczesanych* był „teoretykiem” nowomowy, uczył, jak czytać gazety w PRL. Istnieją, oczywiście, takie aforyzmy, których w latach 1960–1970 Głowiński nie mógł analizować: „Prasa uciska”, „Argumentnie”, „Dr tautologii”, „Dogmatol”, „Dom publicystyczny”<sup>16</sup> (a każdy z nich zasługuje na osobną rozprawkę<sup>17</sup>).

Otóż właśnie „zawodowy” światopogląd polonisty mieściłby się między biegunami wyobraźni literackiej i językowej, które odsłaniają twórczość Leśmiana z jednej strony, a Leca – z drugiej. Każdy z tych pisarzy odnosi się do innych treści literatury. Leśmian silniej łączy się z estetyką i filozofią, Lec – z pragmatyką języka i z mową publiczną. Znamienne, te dwa obszary zainteresowań obrazują antologie ułożone przez Głowińskiego w serii „Panorama”, *Symbolie i symbolika* oraz *Język i społeczeństwo*<sup>18</sup>.

*Czas nieprzewidziany* jest również wybornym, jeśli tak można to ująć, traktem autobiograficznym naukowca. Na książce wyeksponowany został podtytuł: *Rozmowa-rzeka*. Już ta formuła okazuje się intrygująca. W literaturze fachowej funkcjonuje wywiad-rzeka<sup>19</sup>. Innowacja jest zrozumiała. Wołowiec to nie dziennikarz, lecz badacz. Choć uczestniczył w seminariach Głowińskiego, napisał pod jego kierunkiem pracę doktorską, to w tej chwili występuje przecież jako partner rozmowy. Symetrię podtrzymuje projekt okładki. Nazwiska interlokutorów zostały wydrukowane identyczną czcionką. Oczywiście, to Głowiński jest bohaterem książ-

<sup>13</sup> M. Głowiński, *Aforyzmy, fraszki, liryki*. W: *Intertekstualność, groteska, parabola. Szkice ogólne i interpretacje*. Kraków 2000. *Prace wybrane Michała Głowińskiego*. Red. R. Nyc z. T. 5, s. 450.

<sup>14</sup> Cyt. jw.

<sup>15</sup> Głowiński, *Aforyzmy, fraszki, liryki*, s. 451.

<sup>16</sup> S. J. Lec, *Myśli nieuczesane wszystkie*. Wyd. 5. Red. L. Kośka. Warszawa 2015, s. 309, 383, 394, 491, 497.

<sup>17</sup> Zob. L. Kośka, *Lec. Autobiografia słowa*. Warszawa 2015.

<sup>18</sup> *Symbolie i symbolika*. Wybór, wstęp M. Głowiński. Warszawa 1990. – *Język i społeczeństwo*. Wybrał i wstępem opatrzył M. Głowiński. Warszawa 1980.

<sup>19</sup> Zob. M. Głowiński, *Wywiad-rzeka*. Hasło w: M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*. Wyd. 3, poszerz. i popr. Wrocław 1998, s. 631.

ki, ale Wołowiec, kiedy trzeba, proponuje zmianę tematu konwersacji. Uzupełnia pewne kwestie. Dopowiada.

Jak wiemy, Głowiński wielokrotnie zajmował się w swojej pracy badawczej zagadnieniami związanymi z dialogiem. Pisał o rozmaitych formach gatunkowych stylizowanych na rozmowę, analizował polifoniczność literatury, przedstawił swoją koncepcję intertekstualności... Nieuchronnie przymierzamy do tych rozpraw dyskusję Głowińskiego i Wołowca. Trudno byłoby utrzymywać, że *Czas nieprzewidziany* odsłania dialogiczność w rozumieniu Michaiła Bachtina. Jest inaczej. Najogólniej rzecz ujmując, struktura książki tak wygląda: Głowiński opowiada, Wołowiec słucha. Zresztą z rozsianych w książce wzmianek łatwo zrekonstruować taki właśnie jej charakter („O tym będziemy dalej mówić [...]” (s. 69), „Będę o tym mówił dalej” (s. 73)). A więc to raczej Głowiński ma pewien plan opowieści. Prawdopodobnie ten układ komunikacyjny wyzwala narrację, modyfikuje tok wspomnień, sprawia, że *Czas nieprzewidziany* jest następnym ogniwnem przedsięwzięcia reminiscencyjnego (po autobiografii oraz opowiadaniach), a nie dziełem suwerennym. Głowiński nie chce powtarzać rzeczy zapisanych wcześniej. Raczej podpowiada, gdzie znaleźć można rozwinięcie tego, o czym mówi teraz.

Ale to układanie życia w kolejnych książkach autobiograficznych objaśnić by się dało inaczej, w zgodzie z tymi teoriami, które Głowiński nam kiedyś przybliżał. Według Georges'a Gusdorfa, wyśmienitego teoretyka i znawcy piśmiennictwa osobistego:

Uprzywilejowanie autobiografii polega [...] koniec końców na tym, że ukazuje [...] ona nie obiektywne etapy jakiegoś życia – ich dokładne zbadanie jest zadaniem historyka – lecz wysiłek twórczy, aby przekazać sens własnej legendy. Każdy jest dla siebie głównym świadkiem; jednakże świadectwo, jakie daje, nie posiada ostatecznej ważności. I to nie tylko dlatego, że obiektywny krytyk zawsze znajdzie nieścisłości, lecz przede wszystkim dlatego, iż nie ma nigdy końca w tym dialogu życia z sobą samym, w poszukiwaniu własnego absolutu. Każdy jest tutaj dla siebie samego życiową stawką w grze, której nie można ani całkiem przegrać, ani całkiem wygrać<sup>20</sup>.

Charakter tomu wolno wytłumaczyć jeszcze inaczej. Głowiński wielokrotnie udzielał wywiadów, również wybitnym przedstawicielkom sztuki reportażu. Zresztą w książce wspomina np. istotny wywiad z Anką Grupińską zamieszczony w „Tygodniku Powszechnym”, w którym po raz pierwszy mówi o pohołokaustowym witalizmie<sup>21</sup>. A przecież znamy też wywiad Głowińskiego z Teresą Torańską. Różni się on od *Czasu nieprzewidzianego*, przede wszystkim dlatego, że Torańska zadaje krótkie pytania, a niekiedy ożywia dialog jednym słowem. I otrzymuje wstrząsające odpowiedzi: o upokorzeniu, o milczeniu, o koszmarach sennych<sup>22</sup>. Można więc stwierdzić, iż na te najtrudniejsze pytania Głowiński już odpowiedział, w książce *Czas nieprzewidziany* rozprawia na te tematy, na które chce.

<sup>20</sup> G. Gusdorf, *Warunki i ograniczenia autobiografii*. W zb.: *Autobiografia*. Red. M. Czerwińska. Gdańsk 2009, s. 45–46 (przeł. J. Barczyński). *Tematy teoretycznoliterackie: Archiwum prekladów „Pamiętnika Literackiego”*. Red. M. Głowiński. T. 9.

<sup>21</sup> *Zapisywanie zagłady*. Z M. Głowińskim rozmawia A. Grupińska. Na stronie: <http://www.tygodnik.com.pl/kontrapunkt/50-51/glowinski.html> (data dostępu: 15 XI 2019).

<sup>22</sup> *Rozmowa z prof. Michałem Głowińskim*. W: *Śmierć spóźnia się o minutę. Trzy rozmowy Teresy Torańskiej*. Warszawa 2010.

A zatem, czy *Czas nieprzewidziany* można sobie wyobrazić jako kolejny tom napisany przez Głowińskiego, a nie wspólnie z Wołowcem? Raczej nie. Badacz wielokrotnie wspomina o agorafobii, o kłopotach w nawiązywaniu kontaktu z innymi, o obawach przed zawieraniem nowych znajomości. W tym kontekście Wołowiec jako słuchacz, jako wcześniejszy seminarzysta, jako uczeń, zapewnia swemu interlokutorowi poczucie bezpieczeństwa w rekonstrukcji przeszłości. Dodatkowym aspektem owej rozmowy jest to, że pomimo różnicy wieku, zgadzają się z oceną historii najnowszej i współczesności. Świetnie porozumiewają się, kiedy rekonstruują PRL jako formację polityczną i ideową oraz estetyczną i obyczajową. W tym odtwarzaniu ważną okazuje się kompetencja naukowa interlokutorów. Tu zabierają głos na równych prawach. Wołowiec formuluje tezy nie tylko jako współautor świetnych haseł w *Słowniku realizmu socjalistycznego*<sup>23</sup>, lecz także jako badacz awangardy w PRL<sup>24</sup>. Jeśli chodzi o Głowińskiego, przydają się założenia strukturalizmu. W kilku miejscach wydobywa badacz swoistość epoki, ukazując znaczenia słów ujętych w opozycje (sowiecki–radziecki, mieszczański–burżuazyjny). No i w tych rozmaitych modelach rekonstrukcji mieści się używanie kategorii historycznych. Gdy Głowiński i Wołowiec rozmawiają o dekadzie powojennej i zastanawiają się nad znaczeniem słowa „rewolucja”, nawiązują do koncepcji semantyki historycznej Reinharta Kosellecka (s. 45).

A więc *Czas nieprzewidziany* ma strukturę dopowiedzeń. To zresztą osobliwość całego szeregu książek autobiograficznych. Tych zwłaszcza, które stanowią kolejne ogniwo cyklu wspomnieniowego. Tak jest i tu, Głowiński wraca pamięcią do wielu osób, zarówno z kręgu rodzinnego, z otoczenia szkolnego, jak i ze środowiska zawodowego oraz literackiego. Owe wzmianki o ludziach przywołuje badacz na różnych zasadach. Najbardziej wyraziste są portrety osób z kręgu zawodowego. Sporo pisze Głowiński o: Janie Józefie Lipskim, Romanie Zimandzie, Mirosławie Puchalskiej. O nich wszystkich przeczytamy zresztą w innych książkach Głowińskiego. Oddzielne szkice poświęca naukowiec tym postaciom w tomie *Realia, dyskursy, portrety*<sup>25</sup>. Najkrócej rzecz ujmując, wymienione one zostały na różnych zasadach. Głowiński pamięta z wdzięczności, a także ze względu na wpływ intelektualny i duchowy, który wiązał z poszczególnymi osobami, niekiedy zaś, aby odsłonić jakąś tajemnicę losu (niespełnione życie naukowe Puchalskiej). Na innych zasadach wspomina badacz swoich najbliższych współpracowników, a zwłaszcza Janusza Sławińskiego, o czym dalej.

Ale z pewnością najważniejszy jest poznawczy wymiar *Czasu nieprzewidzianego*. Tak zresztą został tom zakwalifikowany formalnie. Książka stanowi przedsięwzięcie badawcze, sfinansowane przez grant ministerialny (historia Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk). Jako taka mieści się wśród innych inicjatyw związanych z dokumentacją uniwersyteckiego życia naukowego. Programy akademickie istnieją zresztą w postaci tekstowej i filmowej oraz audialnej. Także *Czas nieprzewidziany* ma wielkie znaczenie dokumentalne. Nie dlatego, że nie dysponujemy poświadczeniami historii nauki powojennej, która byłaby pisana z tak bliskiej

<sup>23</sup> *Słownik realizmu socjalistycznego*. Red. Z. Łapiński, W. Tomasiak. Kraków 2004.

<sup>24</sup> G. Wołowiec, *Nowocześni w PRL. Przyboś i Sandauer*. Wrocław 1999.

<sup>25</sup> M. Głowiński, *Realia, dyskursy, portrety. Studia i szkice*. Kraków 2011.



perspektywy, czyli przez uczestnika wydarzeń. Wyznania Głowińskiego stanowią jedno z kilku świadectw autobiograficznych<sup>26</sup>. W takim kontekście nie wydaje się znaczące, czy rekonstrukcja jest trafna, czy bezstronna. Ciekawi nas inna sprawa: czym różni się ta historia instytucji od pozostałych historii.

Poza tym jest wiele intrygujących przekrojów *Czasu nieprzewidzianego*. Wybieram najważniejsze. Zajmujący bywa już zestaw kategorii, jakimi rozmówcy odnoszą się do przeszłości. Rozprawiają bowiem – jak wzmiankowałem – o osobach. Niepodobna wyobrazić sobie rekonstrukcji historii nauki bez pokazania, jak w kolejnych dekadach radzili sobie z administrowaniem nauką: Stefan Żółkiewski, Kazimierz Wyka, Stefan Treugutt, Zbigniew Goliński. Niemało więc w tomie Głowińskiego i Wołowca uwag o koniunkturach politycznych i ich wpływie na prowadzenie badań literackich, a także o sporach ideowych i metodologicznych w zespołach pracujących w IBL. Zresztą o niektórych dyrektorach instytutu i powojennego życia akademickiego Głowiński potrafi opowiadać w trybie anegdotycznym. Jak np. o Żółkiewskim i jego przedwojennej jeszcze koleżance ze studiów:

Dyrektorem Instytutu był Żółkiewski. Ona [tj. Irena Sławińska] była wtedy po doktoracie i zdecydowała się przenieść na KUL. Przyszła do Żółkiewskiego – znali się sprzed wojny – żeby mu to zakomunikować. Żółkiewski powiedział: pani Ireno, niech pani tego nie robi, przecież my ten uniwersytet zlikwidujemy i będzie znowu kłopot z pracą dla pani. [s. 76]

Tak, nie może być zgłębiania przeszłości bez opisu instytucji. Czy analiza roli IBL nie stanowi najważniejszego naukowego wątku książki? Jednocześnie ma ona znaczenie indywidualne dla Głowińskiego, ale niewątpliwie wypowiada się też historyk w imieniu innych (współpracowników z zespołów badawczych i uczniów). Ma także wartość dla tych, którzy obserwowali działalność IBL z oddali. W środowisku literaturoznawczym polonistyka uprawiana w IBL była paradygmatem nowoczesnej humanistyki.

Inna sprawa, że polemika Głowińskiego dotycząca historii instytucji nakłada się na historię znajomości kolegów z lat uniwersyteckich, współpracowników i współautorów fundamentalnych opracowań z zakresu wiedzy o literaturze. Z pewnej perspektywy rozmowy Głowińskiego i Wołowca niejako równoważą fingowany wywiad z Januszem Sławińskim w „Kulturze Niezależnej”, stanowiący jego małą historię IBL<sup>27</sup>. Rozdział *Czasu nieprzewidzianego* jest zatytułowany *Polemika wokół Instytutu Badań Literackich*. To bezsprzecznie partia książki o najwyższej temperaturze emocjonalnej. Jakkolwiek w punkcie wyjścia mamy dzieje IBL, to przecież rozmowa dotyczy mnóstwa innych kwestii: lojalności pracownika wobec swojej instytucji, stosunku do PRL, pojmowania aktywności naukowej, intensywności wysiłku intelektualnego (Głowiński wspomina o kryzysie twórczym Sławińskiego), organizacji studiów wyższych...

Z perspektywy historii autobiografii akademickiej warto zauważyć, że w wielu

<sup>26</sup> Zob. S. Żółkiewski, *Cetno i licho. Szkice 1938–1980*. Warszawa 1983, rozdz. *Jak zakładaliśmy Instytut Badań Literackich*. – Transe, traumy, transgresje. 1: *Niedobre dziecię*. Z M. Janion rozmawia K. Szczuka. Warszawa 2012. – R. Loth, *Zapamiętane. Z lat dawnych Instytutu Badań Literackich PAN*. Warszawa 2015.

<sup>27</sup> *IBL od przedwczoraj do jutra*. Rozmowa z J. Sławińskim. „Kultura Niezależna” 1988, nr 43. Przedruk w: J. Sławiński, *Teksty i teksty*. Warszawa 1990.

nurtach i szkołach badawczych dochodziło do rozdzwieńków i nieporozumień. W swojej autobiografii Karl Jaspers rozdział 10 zatytułował *Heidegger*. Rozdział ten stanowi surową ocenę wybitnego filozofa. Znamienne jednak, że różnice dotyczyły nie tylko publikacji: „Moje nastawienie wobec książki, oraz samego Heideggera, było kontynuacją owych napięć i dwuznaczności, które w zarodku tkwiły między nami od początku”<sup>28</sup>.

Zresztą polemiki wewnątrz szkół badawczych znamy z historii humanistyki. Np. kontrowersje w szkole tartuskiej dotyczyły m.in. stosunku do tradycji filozoficznej (od niechęci do akceptacji), a także pojmowania gramatyki generatywnej<sup>29</sup>. W książce Głowińskiego i Wołowca krytyczny wobec Sławińskiego rozdział 7 zrównoważony jest rozdziałem 15: O „*Słowniku terminów literackich*”, w którym sporo przeczytamy o zasługach redaktora naukowego dla ostatecznego kształtu dzieła.

A wreszcie w różnych modusach rekonstrukcji przeszłości wiele znaczy pokazywanie składników własnego dorobku. Tu analiza przeszłości ma charakter reindykacyjny. Głowiński podkreśla, jaką wartość przedstawia jego dorobek naukowy nie tylko w Polsce, ale w perspektywie europejskiej (zwłaszcza wschodnioeuropejskiej) i światowej, oraz co w swoim dorobku akceptuje i czego jest gotowy bronić, również w konfrontacji z innymi badaczami. Wylicza np., ile jego prac przetłumaczono na język angielski, francuski, rosyjski. I chodzi tu o publikowanie artykułów w najlepszych periodykach teoretycznoliterackich („*New Literary History*”) oraz w znakomitych wydawnictwach. Niekiedy Głowiński wyjaśnia jakieś pomyłki, które dotyczą jego dorobku. Wspomina nieporozumienie związane z koncepcją tradycji literackiej, przedstawioną w książce o Julianie Tuwimie:

W pracy pewnej angielskiej polonistki przeczytałem, że ten mój rozdział jest świadectwem wpływu Eliota na literaturę polską i polską naukę o literaturze. Ale wtedy Eliota, w którego esejach tematyka tradycji literackiej jest kluczowa, nie czytałem. Jeszcze nie było polskiego przekładu, a w tamtym czasie nie znałem słowa po angielsku. [s. 218]

Ten incydent jest ciekawy. Odsłania nam przede wszystkim, jak jeden przypis może być interpretowany w autobiografii naukowca i w rozprawie na temat recepcji. Głowiński nie podaje nazwiska autorki i tytułu książki. A chodzi o pracę Jean Ward, *T. S. Eliot w oczach trzech polskich pisarzy*. Słowa badaczki wydają się rzeczywiście zaczepne, bo nie poprzestaje ona na prostej konstatacji:

Warto odnotować fakt, że Michał Głowiński stworzył we wczesnych latach sześćdziesiątych teorię tradycji literackiej, która ma sporo wspólnego z Eliotowskim ujęciem, a jednak nie powołał się ani razu na angielskiego autora<sup>30</sup>.

W przypisie Ward rozszerza swoje obserwacje, podkreślając m.in. rolę eseju Eliota *Tradycja i talent indywidualny* w koncepcji diachronii i synchronii Sławińskiego i o konferencyjnej dyskusji na ten temat<sup>31</sup>.

Co do uwagi Głowińskiego, dopowiedzmy, że książka o Tuwimie ukazała się

<sup>28</sup> K. Jaspers, *Autobiografia filozoficzna*. Przekł., przypisy S. Tyrowicz. Toruń 1993, s. 97.

<sup>29</sup> Zob. B. Żyłko, *Semiotyka kultury. Szkoła tartusko-moskiewska*. Gdańsk 2009, s. 80.

<sup>30</sup> J. Ward, *T. S. Eliot w oczach trzech polskich pisarzy*. Kraków 2001, s. 40.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 61, przypis 21.

w 1962 roku, a polskie tłumaczenia esejów Eliota w 1963 roku<sup>32</sup>. Dodajmy jednak, iż koncepcja Eliota cieszyła się popularnością i dyskutowano nad nią w Dwudziestoleciu międzywojennym. Ekspertem od Eliota był Wacław Borowy, który opublikował w „Marcholcie” szkic pod znamienym tytułem *T. S. Eliot jako krytyk literacki i teoretyk tradycji*<sup>33</sup>. Po wojnie Borowy wykładał na warszawskiej polonistyce – legenda profesora żyła<sup>34</sup>.

Nie chodzi mi tu o rozstrzygnięcie, czy uwaga Ward okazuje się zasadna i fortunna. Chciałbym tylko dopowiedzieć to, co wiemy od teoretyków tradycji (także od Głowińskiego), że rozmaite koncepcje poznajemy również poprzez zapośredniczenie i nie zawsze sobie to uświadamiamy. Jednak z dzisiejszej perspektywy ta polemika z „anonimową” autorką jest ciekawa z innego jeszcze powodu. Uwidocznia, jak różni się jakaś sprawa postrzegana w porządku autobiografii, a jak, gdy rekonstruujemy historię szkoły badawczej. Tradycją bowiem zajmowali się w latach sześćdziesiątych XX wieku nie tylko literaturoznawcy. Opracowanie o przekazywaniu dziedzictwa powstało w ramach warszawskiej szkoły historii idei. Jerzy Szacki akcentując konieczność przedstawienia dynamicznej treści przeszłości i wyróżniając podmiotowe rozumienie tradycji, korzystał również z ujęć Głowińskiego i Sławińskiego oraz innych literaturoznawców<sup>35</sup>.

Ale Głowiński spiera się nie tylko o drobiazgi, lecz także o sprawy zasadnicze. Do najciekawszych należy kontrowersja z Michałem Pawłem Markowskim dotycząca wykładni Gombrowicza. To o tyle ciekawe, że sposób czytania pisarza jest jednocześnie polemiką o metodę, o znaczenie poetyki strukturalnej oraz o teorie postukturalne. Przypomnijmy, o co chodzi. Markowski sięga po książkę *Gombrowicz i nadliteratura*<sup>36</sup>, która zbiera prace Głowińskiego o autorze *Kosmosu*. Markowski krótko streszcza myśl Głowińskiego i stwierdza: „Nie może tu być zgody. Gombrowicz, owszem, parodiował rozmaite konwencje, ale nie nadliteratura była jego obsesją, lecz życie samo”<sup>37</sup>. To do tych słów odnosi się Głowiński i zauważa, iż nie należy do pozytywistycznych „wpływołów”, oraz uwypukla swoje stanowisko:

Wydaje mi się, że Gombrowiczowi jest obce pojęcie literatury zarówno jako *mimesis*, jak i jako ekspresji. On reprezentuje kierunek, który można by nazwać estetyką intertekstualną. [s. 308]

Na tym Głowiński nie kończy. Chodzi mu o to, iż za owym nasyceniem tekstów kryje się pewna teoria kultury (s. 308).

Nie chcę tego intrygującego sporu komentować szerzej. Podkreślę tylko, że słowa autora *Zaświatatu przedstawionego* nie usuwają kontrowersji. Debata dotyczy spraw podstawowych. Głowiński pragnie zgłębić literaturę, Markowski – Gombro-

<sup>32</sup> Th. S. Eliot, *Szkice literackie*. Red., wybór, przedm., przypisy W. Chwalewik. Przekł. H. Pręc-kowska, M. Żurowski, W. Chwalewik. Warszawa 1963.

<sup>33</sup> W. Borowy, *T. S. Eliot jako krytyk literacki i teoretyk tradycji*. „Marchoń” 1934/35, nr 4. Przedruk w: *Studia i szkice literackie*. Wybór, oprac. Z. Stefanowska, A. Paluchowski. T. 1. Warszawa 1983.

<sup>34</sup> Zob. *Zatajony artysta. O Wacławie Borowym 1980–1950*. Wybór szkiców i wspomnień A. Biernacki. Lublin 2005.

<sup>35</sup> J. Szacki, *Tradycja*. Warszawa 1971 (wyd. 2, poszerz.: Warszawa 2010).

<sup>36</sup> M. Głowiński, *Gombrowicz i nadliteratura*. Kraków 2001.

<sup>37</sup> M. P. Markowski, *Czarny nurt. Gombrowicz, świat, literatura*. Kraków 2004, s. 23.

wicza. Głowińskiego zajmuje systemowe rozumienie rozmaitych stylistyk autorskich (i kultury). Markowski wnika w dylematy osoby. Głowiński czyta strukturalnie, Markowski – hermeneutycznie. Dzisiaj potrafimy docenić jeden i drugi tryb rozpoznawania estetyki Gombrowicza. Tu chciałbym zwrócić uwagę na to, jak Głowiński kwalifikuje słowa Markowskiego. Badacz przypomina:

Moje ujęcie wywołało po latach polemikę profesora Michała Pawła Markowskiego. Nie mam do niego o tę polemikę pretensji, w pełni mieści się w normach polemiki naukowej, tylko że nie mam ochoty z nim się zgadzać. [s. 307]

Głowiński w tym miejscu jest nazbyt wyrozumiały wobec retoryki Markowskiego. Nadmienię jedynie, że podrozdział polemiczny *Czarnego nurtu* zatytułowany został *Masło zbyt Maślane*<sup>38</sup>.

Twórczość Głowińskiego była wielokrotnie omawiana. Świetne wprowadzenie do jego pisarstwa stanowi wstęp do *Prac wybranych ogłoszonych przez oficynę „Universitas” – Michała Głowińskiego poetyka nowoczesna: strukturalizm, teoria komunikacji literackiej, historyczna poetyka kulturowa*<sup>39</sup>. Nyc kieruje w nim uwagę nie tylko na to, jak rozrastała się koncepcja Głowińskiego (od badania poetyki dzieła literackiego do teorii dyskursu). Podkreśla też, ile kategorii analitycznych wypracował autor *Poetyki i okolic*.

Ale twórczość Głowińskiego omawiają również slawiści i komparatyści. Stanley Bill we wstępie do anglojęzycznego wyboru pism badacza zaznacza, że broniąc autonomii literatury, otwiera Głowiński literaturoznawstwo na inne dyscypliny społeczne i humanistyczne. A trwałym wkładem do nauki są jego studia nad mową totalitarną<sup>40</sup>.

#### Abstract

JERZY MADEJSKI University of Szczecin  
ORCID: 0000-0003-2911-2770

#### CONVERSATION, AUTOBIOGRAPHY AND THE ART OF LIFE (OF MICHAŁ GŁOWIŃSKI)

The reviewer discusses the book *Czas nieprzewidywany. Długa rozmowa bez pana, wójta i plebana* (*Unpredictable Time. A Long Conversation without a Squire, a Bailiff and a Parson*) on a few planes. The scholar points out that Głowiński and Wołowicz's volume may be seen as a peculiar guidebook to the art of life which tells, for example, how literature helps habituate the drama of existence (after the Shoah). Nevertheless, the book in question is also an example of interlocutory literature since it reveals the past as a result of the interlocutors' cooperation. Ultimately, it is an unusual (vide "spoken") autobiography. A prominent place in the book is occupied by an attempt to put an order and to hierarchise Głowiński's scholarly achievements.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 20.

<sup>39</sup> R. Nyc z, *Michała Głowińskiego poetyka nowoczesna: strukturalizm, teoria komunikacji literackiej, historyczna poetyka kulturowa*. W: M. Głowiński, *Powieść młodopolska. Studium z poetyki historycznej*. Kraków 1997. *Prace wybrane Michała Głowińskiego*. T. 1.

<sup>40</sup> S. Bill, *Introduction: The Critic's Revenge*. W: M. Głowiński, *Totalitarian Speech*. Transl. S. Bill. Frankfurt am Main 2014.